Ner 281.

CZWARTEK.

KRAKOW

DNIA 17. LISTOPADA 1831 r.

Goniec wychodzi codziennie oprócz świat uroczystych o godzinie 3 po południu regularnie, w Drukarni St. GIESZKOWSKIEGO

PRENUMERATA:
Kwartalna . . . . zlp: 10.
Miesięczna . . . . . — 4.
Numer pojedynczy . gr: 10.

# Goniec Krakowski,

## DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY I LITERACKI

### OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0 ° Reaumiura.

| Dzien godzina | Barometr na 0° ρ. | Therm: | Higro-metr | Wiatr | Stan Atmosf: | UWAGI. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 7 | 27 2. 638 | -- 1. 1 | -- 6,8 | południo. słaby | chmury | |
| 15. 12 | ,, 1. 649 | † 3. 8 | -- 3,3 | połu ws. mocny | pochmurno | |
| 8 | ,, 0. 919 | † 2. 9 | -- 4,6 | ,, średni | ,, ,, | |
| 9 | ,, 0. 403 | † 1. 2 | -- 5,3 | ,, średni | chmury | |

## Część Nieurzędowa.

— *KRAKÓW.* —

— W dniu 19 Listopada r. b. o godzinie 10 ranney, w kaplicy domu schronienia ubogich na zamku, odbędzie się zwykłe żałobne nabożeństwo za fundatorów, dobroczyńców i zmarłych członków Towarzystwa Dobroczynności.

WARSZAWA. *(dnia 9 Listopada.)*

— Wkrótce spodziewany jest w Warszawie powrotem z Wiednia radca stanu Szaniawski.

— W wielu ogrodach, teraźnieysza ciepła Jesień wydała nadzwyczayną ilość jarzyny; w ogrodzie na Grzybowie pod Nr. 1087, urosła dynia ogromna; wczoray ją ważono, waży funtów 100; w tymże ogrodzie wyrosł burak ważący funtów 18.

— Dla przeszkód, jakie zaszły w drukowaniu mojego Elementarza, termin zgłaszania się do mnie rodziców i opiekunów przeciągam aż do d. 1 Grudnia r. b. kiedy pierwsze przynaymniey 2 arkusze Elementarza wyjść mają z druku. Tym czasem nie tylko zgłoszenia się przyjmować, ale nawet lekcye domowe czytania dawać mogę w poniedziałki, środy i piątki od godziny 10 do 12 południowey, a we wtorki, czwartki i soboty od godziny 2 do 4 po południu.

*T. Sierociński.*

PETERSBURG *(2 Listopada.)*

Jego Cesarska Mość naywyższym Ukazem swoim, mianować raczył: byłego Prezesa Senatu królestwa Polskiego hr. Zamoyskiego rzeczywistym Taynym Radzcą i członkiem Rady Państwa; byłych Senatorów królestwa Polskiego xiążąt Lubomierskiego i Jabłonowskiego, Taynymi Radzcami i członkami Rządzącego Senatu.

BRUXELLA *(3 Listopada).*

Na dzisieyszém posiedzeniu Senatu ukończyły się rozprawy względem 24 artykułów konferencyi londyńskiey. Gdy następnie wniosek senatora Ansemburg żądającego: »*Aby senat w obliczu całey Europy przeciw nadużyciu władzy protestował,*» zupełnie został odrzucony; przystąpiono do kreskowania, i projekt do prawa, upoważniającego króla do przyjęcia 24 artykułów konferencyi londyńskiey, większością 35 głosow przeciw 8 zatym większością 27 przyjętym został.

— Dziennik Belg ogłosił ztego powodu obszerną jeremijadę, która się kończy temi słowy: »*Wstyd i biada! Kość rzucona!* »*Już więc po naszych Belgijach! Niepodległość krainy, tey przepadła! Dzieło tchórzostwa i lichoty spełnione! Ach! ostatni promyk nadziei co jeszcze ożywiał nasze weyrzenia, zgasł! Wszystkie one marzenia o chwale, narodowości, niepodległości, naraz nam znikły i zostawiły smutną rzeczywistość, która nam się podobnież snem wydaje, tak nagle, tak bolesnie, tak niechętnie z słodkiego marzenia wyrwanemi jesteśmy. Ach! któżby tego kiedy się spodział! Cudną chorągiew, którey trzy kolory, takeśmy pokochali, którą się tak pysznilismy! tę chorągiew wrześniową bez skazy, musiemy teraz ukrywać przed obcymi; bo ją w błoto zepchnięto, bo ją na wozie intryg zaszczepiono, który nam zgubę przywiózł! Ach! ach! ach!*»

---

# Rozmaitości.

— W dzienniku *Bibliotheque Universelle* z r. 1831 umieszczony był list młodego Polaka o literaturze Polskiey, pisany do Pana Bonstetten. Lubo list ten dla znawców literatury Polskiey nic nowego nie zawiera, zawsze jednak czytelników polskich samym przedmiotem swoim obchodzić powinien, i dla tego nie od rzeczy zdawało nam się, mówi *Dziennik Powszechny* umieścić go w pismie naszem i przypomnieć niejako dzieje tey literatury, która dla nas nigdy nie powinna bydź obojętną. Posłuchaymy samego autora:

»Był czas, w którym naród Polski tyle prawie piór liczył, przeznaczonych do rozszerzenia sławy swojey zewnątrz, a cywilizacyi wewnątrz, ile orężów do obrony swych swobód. Polacy w piętnastym i szesnastym wieku śmiało to twierdzić mogę, byli narodem naycywilizowańszym Europy, a jeźli kto Włochów może przenosi nad nich, niepowinien zapomnieć, że nayznakomitsi mężowie półwyspu zaalpeyskiego świetnieli na dworze Polskim. Ożenienie się z Medyolanką jednego z naywiększych królów naszych, Zygmunta I. sprowadziło do Polski smak dobry i elegancyą włoską; panowanie króla tego, było wiekiem złotym literatury naszey. Język Polski jest bez wątpienia naybogatszym i naydoskonalszym po między swoimi sławiańskiemi siostrami; ma tyle godności i mocy, ile delikatności i wdzięku. Język łaciński, który niegdyś w Polsce francuzki zastępował, tudzież grecki, służyły polskiemu za wzór, podług którego się kształcił. Nawiasowo wspominam tu tylko, że sławny Kopernik, który ziemi obracać się, a słońcu stanąć rozkazał, był Polakiem, i że pierwszą rozprawę o póetyce, wydaną w Europie, napisał akademik krakowski Wi-

tellion. Wczasie w którym literatura wszystkich krajów Europy jeszcze w dzieciństwie była (Szekspir angielski jeszcze się był nieurodził, a we Francyi robiono wiersze, od których teraz uszy bolą), u nas kwitnął poeta Kochanowski, który przez świetność ducha swojego i czystość mowy nawet po 260 latach podziwienie w nas sprawia. Ubolewać wprawdzie musimy że późnieysi, opuściwszy drogę, utorowaną przez tego poetę, często mowie Wirgiliusza pierwszeństwo nad oyczystą dawali, lubo ta ostatnia w niczem nieustępowała pierwszey. Lecz wspomnieć należy tylko o Sarbiewskim, ażeby okazać, ile Polacy zrobili i w tem przyswojeniu sobie obcey formy języka. Jeźli współcześni stawiali łacińskie ody Sarbiewskiego obok Horacijuszowskich, byłto sąd, na który świat cały się zgodził.

»Pośród wybuchnionych późniey wojen okropnych, zamilkła przy szczęku oręża lutnia poetów. Szwedzi, Turcy i Tatarzy, rzucili się na nasze piękne prowincye i krwawa woyna wszczęła się po między narodem lubiącym niepodległość swoję; i sąsiadami, gotowymi zawsze do pustoszenia oyczyzny Polaka ogniem i mieczem. Tym sposobem przez dwa wieki prawie odwróciły się umysły od sztuk i umiejętności i tylko o ocaleniu swobód własnych myślano: przez dwa wieki nie było w Polsce żadnego prawie ramienia, któreby w kolebce jeszcze nieuczyło się robić orężem i w walce kopiją ciskać. To dla oświaty tak niepomyślne położenia rzeczy, jednę przynaymniey zostawiło Polakom gałąź literatury, to jest: krasomowstwo i nie brakowało na mężach, którzy lubo zbroczeni krwią nieprzyjaciela, powstawali jednak i ze spokoyną wymową naradzali się nad środkami ku obronie kraju, w którym popioły ich przodków spoczywały.»

Tu autor przechodząc do nieszczęśliwego panowania Zygmunta III kreśląc te czasy fanatyzmu i znikczemnienia, tyle wpływu mające na utłumienie wszelkiey cywilizacyi, wspominając o owey pedanteryi scholastyczney, która żywiona od tronu, zasiadłszy mównicę senatu i katedry szkół poniżonych, upadek teyże cywilizacyi przyśpieszyła, tak maluje dalej ten obraz poniżenia: »Na mieysce prostych wyrazów dawnych poetów, nastąpiły brzmiące okresy i metafory, napuszoność uchodziła za styl wzniosły, a uczona przesada, zastąpić miała piękność naturalnego uczucia i myśli. Ale jak często pałające błyskawice zasępione niebo światłem napełniają, tak też zdarza się równie, że wielcy ludzie z pośród ciemności wieków wychodzą. Jezuita Skarga rzucał pioruny w mównicy na namiętności i nieobyczayność świata z taką krasnomowczą śmiałością, jaka ze wszech miar Bossueta godnąby była. Cywilizacya w Polsce nigdy wszelako zupełnie nie upadła. Dowodem tego jest ta okoliczność, że gdy w Europie często o złe zrozumiane słowo lub błędnie wyłożone zdanie walkę toczono, chrześcijanie rozmaitych wyznań zdroje krwi we Francyi, Niemczech i Anglii w obronie prawdy swych zasad wylewali, Polska nie znała żadnych wojen religiynych. Mimo tego jednak wystawiają dzieje Polski w siedmnastym wieku tylko ponury, zagmatwany obraz, którego rozjaśnić nie zdołał ulotny odcień jednego punktu światłości, sławą oswobodzenia Wiednia i chrześcijaństwa pamiętny. Byłto piękny promień słońca, po którym wszystko w noc ciemną zapadło.»

»Stan ten trwał także przez część większą wieku ośmnastego. Ale rzecz szczególna, że los chciał właśnie, ażeby Polska w chwili tracenia swojey exystencyi polityczney,

w nagrodę tego, istnienie moralne i literackie odzyskała, i ażeby Polacy, pośród pieni poetów oyczystych wstępowali do grobu, nad którym wznosiło się Mauzoleum historyi. Ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski, mąż pełen ducha i ukształcenia naukowego, wyborny książę, gdyby nie był zasiadł na tronie, usiłował, przynaymniey na wdzięczność przyszłych pokoleń zasłużyć; dla tego więc starał się ożywiać nauki i to było jedynem usiłowaniem co się mu udało w ciągu jego panowania (1764 do 1795). Stanisław August zrobił dwór swóy środkowym punktem ukształcenia i dobrego smaku, poczynił rozmaite zakłady; grono mężów nayznakomitszych zrobiło pod okiem jego związek literacki; z tym wyraźnym zamiarem, by czuwać nad czystością języka i tę jedyną drogą puściznę, zachować potomności bez skazy. W pierwszym rzędzie mężów, zaszczycających wiek Stanisława Augusta, widzimy Krasickiego, biskupa warmińskiego, autora bajek satyr i rozmaitych poezyi. Naywięcey mocy okazał w rodzaju komicznym. Nic przyjemnieyszego nie znam nad Krasickiego poezye. Autor przytaczając tu znany piękny ustęp Krasickiego, będący w ustach wszystkich znawców literatury polskiey, a zaczynający się od tych wyrazów: »*Święta miłości kochaney oyczyzny* i t. d.« tak daley o Krasickim rzecz prowadzi: »Obfitość szczęśliwych pomysłów i bogate źródło dowcipu wyszczególniają bayki jego; w niektórych naśladuie Lafontaina, lecz ma naywięcey zupełnie oryginalnych. Ma także powieści pisane prozą, zaymujące prawdą opisów obyczajowych. Drugi poeta polski jest Trembecki, mąż talentów tak wyszczególniających się, że został twórcą zupełnie prawie nowego rodzaju poezji. Życie jego jest skutkiem szczególnieyszych zdarzeń, w których główną rolę grały romanse miłosne i pojedynki. W stylu swoim łączy właściwą polskiemu dzielność z dźwiękiem, przypominającym pienia Rzymu i Grecyi. Wszystkim sprężynom mowy ruch nadaje według upodobania. Słowa i zwroty zyskują pod jego piórem nowe życie, nie znaną dotąd dzielność. Pisał od wiele, dytyramby i poezye przygodne. Główne dzieło jego, pod tytułem: Zofijówka, opiewa ogród hrabiny Zofii Potockiey (w Tulczynie,) Dzieło to i na język francuzki przełożone zostało, ale tak się ma przekład do pierwotworu, jak słaby odcień zachodzącego słońca, do promieni południowych dnia królowey. Ze względu na jędrność wyrażenia się bynaymniey nie osiągnął go Karpiński; ale w pismach swoich ma coś łagodnego i rozczulającego, co do serca przemawia. — Przenosi nas na zielone brzegi czystych strumieni, marzeniem upaja przy mruczącym szmerze wodospadu i łzę z oka mimowolnie wyciska, Dmóchowski udarował Polaków przekładem Iliady. który tak dalece zbliża się do wielkiego Homera, że gdy oryginał z kopią porównywamy, zostajemy w wątpliwości, które z obu jest tłómaczeniem. Tenże przekładał także Eneydę i Ray utracony Miltona. Jest przy tem wybornym prozaikiem, a pisma jego wyszczególniają się bystrością logiki i pięknością stylu. W Kniaźninie niewidać wprawdzie mocy Trębeckiego i Karpińskiego słodyczy, ale widać przyjemność i dowcipny sposób pisania Krasickiego. Ażeby jednak nie być rozwlekłym wymieniając wszystkie nazwiska, mające udział w odrodzeniu literatury polskiey, ograniczę się tylko na wymienieniu tłómacza »Świątyni w Knidos« Szymanowskiego, który pracą tą udowodnił zdolność języka polskiego do naypieściwszych wyrażeń» Autor listu wspominając o historyi Naruszewicza, którego Tacytem polskim nazywa (przydomek dany mu jeszcze od współczesnych,) przebiegając następny czas wojenny, tak muzom nieprzyjazny, powiada: »że tylko mnóstwo pieśni wojennych znamionowało charakter epoki tey, ale żadne większe dzieło nie wyszło wtedy z pod pióra autorów polskich.